

prof. dr hab. Anna Nasiłowska - Rek  
IBL PAN

Warszawa, 12.01.2020

Recenzja rozprawy doktorskiej Anny Michalak  
"Autor jako tekst kultury. Dorota Masłowska w roli bohaterki swoich projektów artystycznych"

Przedstawiona rozprawa jest niewielkim objętościowo opracowaniem, które stawia sobie zadanie monograficznego ujęcia twórczości Doroty Masłowskiej, jednej z najbardziej rozpoznawalnych pisarek młodszego pokolenia. Zarazem stawia wyrazistą tezę, traktując eksponowanie własnej postaci jako klucz do twórczości literackiej i różnorodnych działań artystycznych i promocyjnych autorki. Słusznie wykorzystuje przy tym koncepcję podmiotu sylleptycznego, powołując się na Ryszarda Nycza i podkreślając jednoczesność fikcyjności i realnego, autobiograficznego odwołania.

Tak wyrazista teza nie w pełni sprawdza się w toku analiz, w późniejszej twórczości Doroty Masłowskiej, w powieściach *Zabiłam nasze koty* i *Inni ludzie* figura autorska się nie pojawia co autorka wiąże z przejściem do wydawnictw głównonurtowych, komercyjnych a także zmianami pozycji autorki w życiu społecznym. Należy przy tym podkreślić, że monografia twórczości Doroty Masłowskiej nie jest bezkrytyczna, bardzo precyzyjnie wskazuje miejsca i decyzje problematyczne, określa pewne działania jako nieudane czy sprzeczne wewnętrznie - do takich wniosków prowadzi autorkę analiza zdarzeń wokół teatralnej wersji *Innych ludzi* w realizacji TR Warszawa (marzec 2019) z udziałem firmy PROSTO i z założeniami o partycypacyjnym charakterze zdarzenia artystycznego. Autorka analizy nie w pełni pokazuje rozbieżność założeń ideowych osób, biorących udział w przedsięwzięciu artystycznym (strategia otwarta Masłowskiej i TR oraz tożsamościowa z akcentem narodowym głównego rapera), ale trafnie punktuje sprzeczności strategii

partycypacyjnej w sztuce, powołując się na krytyków z kręgu nowej lewicy. Zwraca też uwagę na fakt, że spektakl w modnym, warszawskim TR jest adresowany do innej publiczności niż ta, której dotyczy, trudno więc nie zauważyć postawy wyższości społecznej, gdy modna publiczność z kręgu nowej polskiej middle class ekscytuje się "dołami społecznymi", zwłaszcza że bohaterowie przedstawieni są jako głupi, z trudem zdobywający się na refleksję. Ma to wszelkie cechy "folklorystycznego" ujęcia i nie prowadzi do rzeczywistej partycypacji.

Autorka rozprawy bardzo bogato komentuje odwoływanie się Masłowskiej do współczesnej pop-kultury, przywołując różne anglojęzyczne książki i artykuły. Czasami można nawet odnieść wrażenie, że ta strona komentarza została nieco "przeinwestowana". Jeśli - zgodnie z ujęciem Masłowskiej - popkultura tworzy współczesny kanon i standard komunikacji społecznej, to jej elementy powinny być bliskie przeciętnemu polskiemu odbiorcy. Tak nie jest, i rap i hiphop zostały na polskim gruncie zapożyczone i przeniesione w zupełnie inną sytuację społeczną. Tam gdzie w wersji macierzystej, wyjściowej pojawiała się sprawa mieszanego pochodzenia etnicznego czy też pochodzenia spoza dominującego kręgu White Anglosaxon Protestant (WASP), co ma wyraźne odbicie w postaci rozpoznawalnego, identyfikującego społecznie adresu zamieszkania, w kulturze polskiej zmienia się, trafiając środowisko na egalitarnych post-komunistycznych bloków, w których na równi mieszkają również przedstawiciele dość prestiżowych zawodów, w tym - rodzina Masłowskiej. Jediną autentyczną kulturą w Polsce, wyrosłą w okresie transformacji, jest disco polo, absolutnie banalne, nadające się do ujęć banalistycznych, przebadane kulturowo, związane z kulturą małych miast a ostatnio - eksploatowane przez TV. Masłowska to tego zjawiska się jednak nie odnosi, co świadczy o jej niepełnych możliwościach jako specjalistki od pop-kultury.

Wiele szczegółowych stwierdzeń, które padają w trakcie interpretacji,

budzi mój sprzeciw. Nie jest prawdziwa teza, przywoływana kilkakrotnie i padająca w podsumowaniu, że: (cyt. ze strony 166): "Macierzyństwo to instytucja a zostanie rodzicem wprowadza jednostkę w >>normalność<<" także: (s. 217): "Macierzyństwo jest instytucją normalizującą kobietę w społeczeństwie." W sferze deklaratywnej (nawet w Konstytucji) - tak. W praktyce społecznej - nie. Polecam tu hasło *Macierzyństwo* w *Encyklopedii gender*, ze świadomością, że nie wyczerpuje tematu; pisałam o tym w moich utworach prozatorskich (*Księga początku*, *Czteroletnia filozofka*), ale jako dowód niejednoznaczności pozycji matki przytoczę figurę samotnej matki jako obiektu z jednej stron troski, z drugiej - wykluczenia społecznego, co zresztą Masłowska wykorzystała w dramacie *Dwoje Rumunów*. Macierzyństwo bywa idealizowane, w związku z tym dotyczy go taki ciężar stereotypów, że jakiegokolwiek przekroczenie powoduje bardzo silne reakcje wykluczające. Wystarczy, że dziecko źle się zachowuje - winna jest matka, ma konflikt ze szkołą, która stawia niemożliwe do spełnienia wymagania - winna jest matka, nawet we własnym mniemaniu matka obciąża się winą za bycie nie dość perfekcyjną matką (stąd feministyczny postulat "matki wystarczająco dobrej").

Macierzyństwo może być stabilizujące społecznie, jeśli za kobietą stoi patriarchalna figura ojca-męża w ramach tradycyjnej rodziny i jeśli on ma odpowiednio wysoką pozycję społeczną. Tak w wypadku Masłowskiej nie było. Autorka popełnia błąd przypisując Masłowskiej jako partnera Stanisława Łubieńskiego; najpierw związana była z Kazimierzem Malinowskim, obecnie, na ile mi wiadomo, z aktorem Erykiem Lubosem, który - jak podaje Wikipedia - ma dwoje dzieci z wcześniejszych związków. W żadnym z momentów literackiej kariery za "Masłowską" nie pojawił się mężczyzna, dający jej oparcie.

Ta sprawa, a nawet błąd Anny Michalak w przypisaniu autorce *Wojny polsko-ruskiej* partnera, pokazuje też jak daleko figurze "Masłowskiej" jako autokreacji artystycznej do realnej autorki, skoro sprawa w sensie biograficznym

podstawowa jak związki z partnerami w ogóle w jej autokreacji została pominięta. "Masłoska" ma wersję dziewczęcą a potem płynnie - dziewczęco - macierzyńską. Macierzyństwo narzuciło jej z całą pewnością wymogi stabilizacji ekonomicznej i ograniczenia w organizacji dnia codziennego. Będąc matką nie da się imprezować bez ograniczeń (bohaterka *Dwojga Rumunów* usiłuje to robić, co kończy się źle dla niej); lepiej też mieć stały, regularny dochód, zwłaszcza gdy nie realizuje się modelu tradycyjnej rodziny... Zapewne konieczność stabilizacji ekonomicznej spowodowała u Masłowskiej podjęcie się pisania felietonów dla "Przekroju", "Zwierciadła" i "dwutygodnika". To znany w środowisku literackim sposób na comiesięczną wypłatę (np. Sylwia Chutnik, ale także Anna Janko, Tomasz Jastrun, Krystyna Kofta w przeszłości np. Antoni Słonimski). Zwykle honorarium jest dość niskie (zależy od rynkowej siły nazwiska), ale regularne. Niestety, wpływa na obraz całej twórczości, a mocno angażuje inwencję, "zjada" czas i pomysły. Felieton jest bowiem gatunkiem doraźnym, a bardzo wymagającym, autor musi wykazać się dowcipem, umiejętnością obserwacji życia, także wycuciem, co angażuje aktualnie czytelników. Z trudnych do zrozumienia powodów Anna Michalak bierze za dobrą monetę deklarację autorską, że teksty pisane dla "dwutygodnika" to eseje, być może Masłowska uległa tu przekonaniu, że esej jest gatunkiem bardziej prestiżowym niż doraźny felieton.

Anna Michalak dysponuje sporą wiedzą na temat współczesnej kultury, pogłębioną w trakcie różnorodnych lektur, także anglojęzycznych. Wolałabym, aby teksty pierwotnie francuskojęzyczne były przywoływane w oryginalnej wersji ( na przykład s. 172, Roland Barthes nie pisał po angielsku, informacja brzmi co najmniej niezręcznie), a przynajmniej z zaznaczeniem, że chodzi o tłumaczenie (i z informacją, kto go dokonał). Wiele tłumaczeń amerykańskich zawiera znaczne uproszczenia, choć w praktyce wersje anglojęzyczne są łatwiej dostępne przez Internet. Błędy i uproszczenia powstają, gdy badaczka musi samodzielnie interpretować fakty, dotyczące polskiego życia literackiego.

Postaram się je najpierw wskazać, a potem podsumować.

s. 5. "Przypadek Doroty Masłowskiej jest emblematyczny dla gwałtownych przeobrażeń (...) na skutek przełomu 1989 roku i późniejszych przemian medialnych, będących jego konsekwencją."

Nie. Transformacja ustrojowa to sprawa regionu i przemian politycznych po rozpadzie ZSRR; pociągnęła za sobą zniknięcie cenzury, uwolnienie TV itd, ale przemiany medialne związane są z eksplozją mediów elektronicznych i upowszechnieniem internetu mają wymiar globalny i są niezależnym, osobnym zjawiskiem. Moja, powtarzana w wielu miejscach teza, brzmi, że w Polsce nastąpiły po sobie dwie rewolucje, pierwsza polityczna w 1989 roku, druga - globalna. Pod względem sposobu komunikacji to dwie odrębne epoki: 1989-1999 i po 2000. W pierwszej możliwe były "art-ziny", gdyż komunikacja literacka wciąż związana była z papierem. Przełom 1989 w żaden sposób nie wpłynął na globalne zmiany.

s. 5 "Stała się pierwszą pisarką-celebrytką". Nie pierwszą. Wcześniej np. Gretkowska, również bardzo eksponująca swoje życie prywatne, urodę, sięgająca po odważną autokreację. A w ogóle celebryctwo ma spore tradycje, choć w każdej epoce przybiera odmienne formy. Maria Nurowska jakoś niedługo po 1989 roku wystąpiła w futrze w TV i powiedziała, że ona może coś reklamować, po czym efektownie zsunęła futro.

s. 27 znajdujemy tu Mieczysława Jastruna. Chodzi o Tomasza, jego syna.

s.30-31, autorka nie przywołuje przykładu powieści Tomka Tryzny *Panna Nikt*. A to wcześniejszy casus dziewczynki, też - zagadkowa kariera książki spowodowana wyłącznie recenzją Czesława Miłosza w "Gazecie Wyborczej", co spowodowało kolejne zdarzenia, łącznie z ekranizacją Andrzeja Wajdy. "Dziewczynka z prowincji" to widać topos okresu transformacji.

W rozdziale o *Wojnie polsko-ruskiej* brak szerszej analizy filmowej wersji powieści, choć jest to bardzo znaczący fakt i z punktu widzenia badaczki - bardzo symptomatyczny (kultowy Borys Szyc itd).

s.75 "specjalista od spraw medialnych" w powieści *Paw królowej* to nie Paweł Dunin Wąsowicz (a propos, Dunin to przydomek, Pawła Dunin Wąsowicza a nie Dunina...). Dunin Wąsowicz to zaprzeczenie pustego lansu, niszowy człowiek, który trafił na swój czas.

s.80 "Jak twierdzi Krzysztof Masłoń" Masłowska była o krok od Nike w 2003. Pomijając zabawny zbieg nazwisk Masłoń- Masłowska, Krzysztof Masłoń jest prawniczym krytykiem i na temat kulis Nike nie ma żadnej wiedzy.

s. 81 "sukces debiutu (...) przyczynił się do pozytywnych recenzji a w konsekwencji do otrzymania Nike"

Nie. Proszę też na s. 215 o więcej dystansu przy określeniu Nike jako "najważniejszej nagrody literackiej w Polsce". To nagroda spółki Agora, wydawcy "Gazety Wyborczej" a cała prawica się od tego odcina.

Decyzję w Nike podejmuje jury (którego jestem od 2 lat członkiem, ale jest się na 3- letnią kadencję). Recenzje nie mają bezpośredniego wpływu na werdykt, obrady są tajne, na ten temat się nie opowiada. Przede wszystkim jury czyta książki i na ich temat dyskutuje, kierując się własną opinią.

s.81 Najpierw pod koniec strony błąd - Pomarańczowa Alternatywa nie ma nic wspólnego z "brulionem". A Dunina Wąsowicza z "brulionem" także nie należy pochopnie zestawiać.

s. 82 "Działalność Tekielego była opozycyjna w stosunku do kultury dominującej, była nieustającą walką...." Autorka nie ma chyba świadomości dwóch nurtów "brulionu", anarchicznego (np. Świetlicki) i katolicko-antypostmodernistycznego (Tekieli). Te sprzeczności przez pewien czas istnienia pisma były interesujące, ale potem rozsadziły od środka środowisko. Robert Tekieli najpierw zajął się ostrzeganiem przed New Age, dziś nikt już nie pamięta, co to było, więc potem straszakiem był postmodernizm i bezideowość. Określenie na s. 83 -"aideowość brulionowców" odnosi się tylko do jednego nurtu, nie da się w niej umieścić np Krzysztofa Koehlera.

s. 88 - nie ma już "Lampy" i tym bardziej nie ma i nigdy nie było

pokolenia "Lampy", autorka nie uwzględnia roli wydawnictwa Czarne, które zbudowało znacznie stabilniejszą, większą instytucję opartą na wydawnictwie, które utrzymuje się na rynku. Rola Czarnego w wypadku Nahacza - jest nie do pominięcia.

s. 90 określenie Grzegorza Jarzyny jako dyrektora "najważniejszego postępowego teatru w Polsce" co najmniej niezręczne, kojarzy się z minioną epoką, gdy coś mogło być postępowe lub wsteczne.

s.92 "Rumuni często utożsamiani są z Romami"... Dramat odnosi się do konkretnego zjawiska z lat 90-tych, którym był napływ do polski Romów z Rumunii. Pytani skąd są, odpowiadali "Romania" i byli rzeczywiście obywatelami Rumunii. To była bardzo widoczna grupa, która liczyła na to, że znajdą się w bogatym kraju albo pojedą dalej na Zachód. Zajmowali się oni żebractwem w sposób, do którego nie byliśmy przyzwyczajeni, eksponowali rany, chore dzieci, okaleczenia, kalectwo, kiwali się i jęczeli. Tymczasem nasi polscy Cyganie stali się dość bogaci, pod koniec NRD zajęli się wymianą marek NRD na marki RFN w stosunku 1:1. To był świetny interes, kupili sobie samochody, zajmowali się handlem samochodami, postawili wille w dość szczególnym stylu (tzw. gargamel). Niektórzy są wykształceni itd. Nie trudnią się żebractwem, są wśród nich rzemieślnicy (tradycyjnie - kowale, garbarstwo itd)

s.103 "nazwa Solidarność na czekoladkach odnosi się do upadku jej mitu" - nie, to jest a raczej była konkretna firma cukiernicza z Lublina, założona w 1952 roku, tak się nazywała, produkowała świetne śliwki w czekoladzie. Obecnie - w likwidacji.

s. 108 "Radykalnie zmieniająca się wizualność i bezrefleksyjna jej konsumpcja, związane były z chęcią szybkiego stania się Europejczykami." Konsumpcja wizualności?

s.121 - bardzo niedobre podsumowanie teorii Baudrillarda, pomijające fakt zapośredniczenia medialnego obrazów.

s. 133 Zmiana wydawnictwa z niezależnego na komercyjne. Które? Noir sur Blanc? (wydawca *Kochanie, zabiłam nasze koty*) To bardzo mała firma, którą łączy z Wydawnictwem Literackim w Krakowie osoba właścicielki. To Noir sur Blanc jest firmą niezależną, dzięki zyskom z WL i innych miejsc wydaje np. niszowe utwory tłumaczone z francuskiego. A większość polskich małych wydawców działa przecież dzięki dotacjom (z Ministerstwa Kultury, Instytutu Książki itd), a więc są w istocie zależne od państwowej polityki.

Nie podejmuję się zresztą wyjaśnić decyzji, że ta powieść Masłowskiej ukazała się nakładem Noir sur Blanc a nie w WL. Może to rodzaj towarzyskiego przypadku.

s. 139 - moje wątpliwości budzi ocena płyty, wydanej przez Masłowską. To raczej rodzaj eksperymentu artystycznego: czy nie mając kompetencji (muzycznych i wokalnych) może zostać wokalistką i co się stanie, z jaką reakcją to się spotka? Na razie wiadomo, że bohater *Innych ludzi* ma takie marzenie, by wydać płytę.

s. 147 - autorka przyjmuje za pewnik, że Dorota Masłowska sama prowadzi swój fanpejdż. Normą jest raczej powierzenie tego zadania komuś, kto to wykonuje, to może być osoba prywatna albo agencja reklamowa, w podobny sposób prowadzone są strony popularnych firm, marek itd. Cechy językowe postów wskazują na autorstwo Masłowskiej, ale to nie wyklucza zapośredniczenia.

s. 152 nie ma konieczności wprowadzania terminu, jak zapisuje autorka: "vaporvawe" skoro przyjęła się "widmologia". Poza tym fala piszemy po angielsku wave, pierwsze W, następne V.

s. 177 - czytamy o "ostatniej" książce Masłowskiej, tymczasem są następne....

s. 214, czytamy o trzech czynnikach, które uwarunkowały sukces Masłowskiej, to zobowiązuje do: po pierwsze, po drugie, po trzecie, ale tego nie ma, klarowność wyводу się rozmywa i brak jest kontynuacji.



I tak dalej, dodać do tej listy uwag trzeba jeszcze niezgodności gramatyczne, typowe błędy, których nie wychwytuje autokorekta programu komputerowego, których jest dużo, co świadczy o braku ostatecznej korekty na papierze. Są też zwykłe literówki jak s. 214 posttransformacja zamiast posttransformacja - te z kolei wyrazy autokorekta podkreśla, ale autor często nie reaguje, gdyż są to neologizmy.

Cały wywód zdradza dość jednostronne przygotowanie, lepsze w sferze modnych trendów międzynarodowej humanistyki, a dużo gorsze - w krytyce literackiej dotyczącej okresu potransformacyjnego oraz w trendach i dyskusjach ideowych lat 90-tych w Polsce. Do najważniejszych błędów, rzucających na interpretację, uważam to, że autorka wzięła za dobrą monetę określenie "inteligencja SA". Tymczasem na początku transformacji odbyła się dyskusja (głównie na łamach "Gazety Wyborczej"), wskazująca konieczność zerwania z inteligenckością a stworzenia nowej formacji społecznej, "klasy średniej", zgodnie z tezą amerykańską, że stabilność demokracji zależy od stabilności *middle class*. Różnica jest duża: inteligencja ma etos, skłonna jest do bezinteresownych działań na rzecz różnych grup, poczuwa się do obowiązków społecznych, na przykład przejmuje się swoją edukacyjną rolą wobec mniej oświeconej części społeczeństwa, bierze pod uwagę 'dobro wspólne', ma poczucie misji, ceni kulturę wysoką, jest odbiorcą np. muzyki poważnej, opery, chodzi do muzeów, zna języki, obcowanie z kulturą wysoką uważa za wyznacznik statusu. Można być bardzo biednym - i być pełnoprawnym inteligentem. Klasa średnia definiuje się przez status materialny, w Ameryce ma dom z ogrodem itd. To kultura profesjonalistów, którzy identyfikują się przez dość wysoki status materialny, odpowiednią do statusu materialnego konsumpcję a poza tym można być *yuppie* i w ogóle odrzucać etos, można być fanem popkultury, albo podkreślać miłość do piłki nożnej i tak dalej. Klasa średnia to sen liberałów, natomiast inteligencja bywa lewicowa lub konserwatywna. TR Warszawa to przedsięwzięcie adresowane do młodych

profesjonalistów, nie do inteligentów. Teraz ta dyskusja ucichła, ale jej skutki trwają i interpretowanie twórczości Masłowskiej musi to uwzględniać. Można ją odtworzyć sięgając do PWN-owskiego tomu *Spór o Polskę* (wybór publicystyki prasowej lat 90-tych) i np. wypowiedzi Jacka Bocheńskiego w *Kaprytach starszego pana* oraz do prac socjologicznych.

Brak w rozprawie Anny Michalak odniesień np. do książek krytycznych Przemysława Czaplińskiego, choć *Powrót centrali* jest w bibliografii, a ta zwłaszcza książka przydałaby się jako rama interpretacji rozwoju Doroty Masłowskiej - gdyż pokazuje linię rozwoju od "kultury alternatywnej" i niszowości do mainstreamu i zwycięstwa komercji. Poza tym wizja "brulionu", mimo istnienia wielu opracowań, a przede wszystkim - mimo możliwości sięgnięcia do zeszytów pisma i oparcia własnych przeświadczeń i rozpoznań o cytaty, sprowadza się do uproszczenia, które nie uwzględnia kilku etapów rozwoju pisma i grupy, jej konfliktu najpierw ze starszym środowiskiem "kultury niezależnej" a potem konfliktów wewnątrz grupy. Tu uproszczenia są tak duże, że chętnie odesłałabym autorkę do moich opracowań *Literatura okresu przejściowego* i *Historia literatury polskiej* (odpowiednie rozdziały).

W obecnie prezentowanej wersji rozprawa nie nadaje się do druku, choć istnieje może zapotrzebowanie na monografię Doroty Masłowskiej. Należałoby też zapytać na przykład Dunin Wąsowicza, Bognę Świątkowską i inne przywoływane osoby, łącznie z Dorotą Masłowską, o ich interpretacje zdarzeń, co zwykle nie przychodzi do głowy polonistom, posługującym się przede wszystkim źródłami drukowanymi, ale mogłoby uchronić autorkę przed powierzchownością samodzielnych interpretacji.

Poza tym przyjęta w punkcie wyjścia teza, że znakiem szczególnym twórczości Masłowskiej jest intensywna obecność autorska w tekście nie sprawdza się w wypadku późniejszej twórczości, która zmieniła się od czasów debiutu, trafna jest tylko charakterystyka "brudnego" języka jako znaku rozpoznawczego autorki. Za najważniejsze pominięcie tej pracy uważam brak

analizy ekranizacji *Wojny polsko-ruskiej* Xawerego Żuławskiego, gdyż przyjęta perspektywa medialna od początku eksponuje obecność tej twórczości w wielu mediach.

Za największy walor pracy uważam wpisanie twórczości Doroty Masłowskiej w tło popkultury i szczegółowe analizy stosowanych przez pisarkę zabiegów.

Przyznaję, że zakończenie tej recenzji pozytywną konkluzją jest dla mnie sporym wyzwaniem. Przede wszystkim dlatego, że uważam, że pracę można było poprawić. Tymczasem opiekę nad rozprawą przyjęło dwoje promotorów.

Po długim namyśle postanawiam wnioskować o dopuszczenie Anny Michalak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. dr hab. Anna Nasiłowska - Rek

